

Karolina Grodziska*

Wypowiedzi o Krakowie zapisem dziejów miasta

*/ Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie, ul. Sławkowska 17, 31-016 Kraków

Przypis organizatorów:

Poniżej zestawiono teksty wybrane przez Panią Karolinę Grodziską autorkę książki „Księga cytatów o Krakowie”. Podjęto próbę odtworzenia historii miasta poprzez różne formy wypowiedzi autorów współczesnych epoki. Zwrócono uwagę szczególnie na takie zdarzenia w przeszłości, których zapis dzisiaj próbujemy odczytywać w nawarstwieniach, poprzez obecne w nich artefakty i ekofakty. Do tekstów pochodzących z książki dodano współczesny wiersz Pana Józefa Barana „Marysia z bufetu na Wielopolu”, udostępniony organizatorom Forum przez autora.

Cytaty zgodził się „ożywić” swoim głosem Pan Jan Peszek, mimo obecnego w Jego życiu korowodu spektakli, prób, premier, wyjazdów i powrotów, wykładów czy innych zdarzeń, wobec których nigdy nie bywa asertywny. Zapis dziejów Krakowa komentarzem uzupełniła autorka „Księgi cytatów o Krakowie”.

Oboje Państwo w taki wirtualny sposób zechcieli wziąć udział w Forum Naukowym 2007, bowiem inna forma obecności nie była możliwa, z uwagi na przebywanie na stypendium w Londynie Pani Karoliny Grodziskiej oraz przygotowań Pana Jana Peszka do premiery spektaklu.

Organizatorzy, w imieniu własnym i uczestników serdecznie dziękują za zaangażowanie i włączenie się w Forum Naukowe 2007, mając nadzieję, że w pełni podzielacie Państwo pogląd, że nawarstwienia historyczne w obrębie infrastruktury podziemnej to również nasze wspólne dziedzictwo kulturowe.

KAROLINA GRODZISKA

„ Gdzie miasto zaczarowane... ”



KSIĘGA CYTATÓW O KRAKOWIE

znak

Pod pewnymi względami nie dała mu takiej szansy historia. Zarówno dla romantyków, jak i dla kolejnych pokoleń, Kraków nigdy nie był tym bezpowrotnie utraconym „krajem lat dziecińczych”, do którego z przyczyn politycznych nie można było powrócić. Tak więc miasto nie zostało owiane ową dojmującą nostalgią, jaka opromieniała i nadal opromienia, także i w naszym pokoleniu, Lwów, Wilno i Grodno, Stanisławów, Krzemieniec, Tarnopol i Trembowłę oraz setki kresowych miasteczek, wsi i dworów, osad i przysiółków, wraz z ich dawnym krajobrazem i nastrojem. Szczęśliwy spłot wydarzeń, dzięki któremu Kraków nie ucierpiał podczas II wojny światowej, sprawił jednocześnie, że w opisującej miasto literaturze i poezji nie zagościł nigdy – jak stało się to w przypadku Warszawy – wątek heroiczny. Zagrożenia nadciągały po cichu, nie były spektakularne i niełatwo stawać się mogły literackim tworzywem – jak krótkotrwałe próby depolonizacji przed epoką autonomii, jak nieustanna groźba niedouczonej rodzimych „burzymurków”, jak ekologiczna klęska 2. połowy XX wieku, czy wreszcie drapieżny nowobogacki kapitalizm. Ten rodzaj zagrożeń nie stanowi jednak podniety do powstania znakomitych wierszy i piosenek, może natomiast być źródłem zaangażowanej publicystyki.



Karolina Grodziska jest absolwentką Wydziału Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktorem nauk historycznych od 1988 roku, obecnie dyrektorem Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie.

Jest autorką wielu prac historycznych, popularnych tekstów biograficznych publikowanych od 1997 roku w „Gazecie Wyborczej” oraz edycji źródłowych dotyczących dziejów Krakowa. Niniejsza książka – niełatwy wybór zaledwie kilkuset spośród tysięcy barwnych wypowiedzi o Krakowie – jest, zdaniem Autorki, efektem nalogowego czytania nie tyle dzieł fachowych, ile literatury wysokiej, średniej i tej niewysokich lotów.



*W każdej chwili, w samym Krakowie
lub bardzo odeń daleko, z zachwytu
lub żalu, tęsknoty lub irytacji, uniesienia
lub chandry, rodzi się wiersz, obraz,
wspomnienie, żart, które w odpowiednim
czasie objawiają swą urodę, swoje emocje.
To pewne, tak samo przecież,
najdalej za godzinę, rozlegnie się dźwięk
hejnału, a wśród mgły zabrzmie stukot
końskich kopyt i ciche skrzypienie
Zaczarowanej Drożki.*



Tomasz z Krakowa, profesor teologii w Paryżu
w liście do Władysława Jagielly, wyrażając chęć
powrotu i prosząc o nadanie kanonii, ok. 1417.

W Krakowie, w mieście przesławnym Królestwa Polskiego, gdzie przed laty za swojej młodości uczyłem się – jak powiadam, w mieście, które chętnie wspominam. Jest ono bowiem położone na pełnej uroku równinie, przeciętej przez bardzo liczne domy i dachy. W najwyższej jej części [znajduje się] zamek królewski zbudowany na bardzo wysokiej skale, z wzniosłymi wieżycami dziurawymi chmury górujące nad miastem. Z tego to zamku majestat królewski na całe miasto spoziera. Spogląda bowiem na potężną rzekę zwaną Wisłą, rozdzielającą miasto Kazimierz od Krakowa. [...] W nielicznych [słowach] wiele spraw streszczam: Kraków spiżowy męczami, ozłocony metalami, urodzajny w księgi, zdobny w szkoły. Rzym poetów, Ateny filozofów, róża świata, balsam kręgu ziemskiego, bogaty w pola, wolny od krzewów ciernistych, łagodny dla osadników, pobożny za sprawą władców, słodkim blaskiem dobra w każdym czasie we wszelki powab, wszelkie dobro [bogaty]. Oby tylko mu dobry los sprzyjał.

Prawdopodobnie Konrad Celtis w dziele Hartmana
Schedla, *Kronika świata*, ok. 1490.

Miasto to otoczone zostało nasamprzód wysokimi krenelami z wykuszami, bastionami i wysokimi wieżami, a następnie niewielkim starym, walącym się murem i wreszcie usypanymi wałami i fosami. Fos tych jest kilka, wypełnionych rybnymi wodami o porośłych krzakami brzegach. Rzeczka, zwana Rudawa, opływa całe miasto i napędza koła młyńskie. Podziemnymi rurami i rynsztokami rozprowadzana jest po całym mieście.

Miasto Kraków posiada siedem bram i wiele pięknych, wygodnych domów mieszczańskich, jak również znaczną ilość domów bożych. Wśród nich wyróżnia się kościół Najświętszej Maryi Panny w pośrodku miasta z dwiema wysokimi wieżami. Jest tam również wiele klasztorów, zamieszkałych przez ponad wyraz gościnnych i pobożnych ojców.

W kościele św. Trójcy mieści się zakon kaznodziejów

Jeden z nich w pobliżu bramy Wiślniej nosi imię św. Anny.

Obok tej świątyni mieści się słynna Akademia wraz z Jej wielce słynnymi i uczonymi męczami, kwitnąca naukami wyzwolonymi jak również zawartą w księgach wiedzą.

Marcin Kromer, *Polonia, sive de situ...*, 1558.

Z Krakowem łączą się dwa inne miasta: od południa Kazimierz, do którego wiodzie most drewniany, przerzucony ponad wstęgą Wisły. Pomiędzy miastem a mostem leży jeszcze osada o nazwie Stradom, z której opływająca z trzech stron Wisła i wpadająca w pętlę tej rzeki Rudawa tworzy wyspę. Od północy natomiast do murów obronnych miasta przytyka Kleparz; w przeciwieństwie do Kazimierza mury miejskie go nie obejmują.

Lustracja dróg, 1570 (mowa o dzisiejszej ulicy Krupniczej).

Kiedychmy przyjechali do ulicy Garnarskiej, która idzie ku Szewczej bramie, tak zła droga, że gorsza być nie może, cochmy świadczyli samem iż pany rajcy, jakoż i sam jeden rajca, przed nami jadąc, mało nie utonął, bo szkapa z nim w błocie padła.

Giovanni Paolo Mucante, diariusz legacji kardynała Henryka Gaetano, 16 czerwca 1596,

Ulice w mieście i na przedmieściach brukowane są dużymi okrągłymi kamieniami, lecz tak źle spojonymi z sobą, że ciężko po nich chodzić, gorzej jeździć konno, najgorzej zaś w karecie. Na niektórych ulicach są tylko po bokach, środkiem zaś niezmierne kałuże błota, przez które brnąć trzeba, chcąc się przebrać z jednej strony na drugą [...].

W środku prawie samego Miasta jest niezmierny plac czworograniasty, ten gdyby był uwolnionym z zawałających go klitek, okazałby się większym jak *Piazza Navonna*. Są tam więzienia, budy z rozmaitemi towarami, sukiennicy, płóciennicy, kusznierze etc. Stoi tam także kościół Ś. Wojciecha, gdzie czasem każą po niemiecku. Cały prawie plac zajęty jest ławkami i kramami drewnianymi, gdzie znajdziesz rozmaitych rzemieślników, żelaza, tandety, szkła, owoce, leguminy, ogrodowiny i inne rzeczy do jedzenia. [...] Znajdziesz bogate domy kupców włoskich, francuskich, angielskich, flamandzkich, tureckich, perskich, ruskich i moskiewskich. Towary sprowadzane wodą z Gdańska. Nie rozumiem, żeby było drugie miasto tak obficie opatrzone we wszystko jak Kraków i sprawiedliwie jest tu dawne przysłowie, iż gdyby nie było Rzymu, tedyby Kraków był Rzymem.

Nathaniel William Wraxall, *Memoirs of the Courts of Berlin, Dresden, Warsaw and Vienna...*, 1778,

Cudzoziemiec odwiedzający Kraków nie może się uwolnić od mieszanych uczuć litości i gniewu, ogarniających go na każdym kroku. Litości – na widok nędznego stanu tego niegdyś kwitnącego, ludnego i sławnego miasta, dziś zrujnowanego i wyludnionego.

Nawet na najbardziej uczęszczanych ulicach nie brak domów znajdujących się w stanie kompletnej ruiny.

Jan Duklan Ochocki, *Pamiętniki*, 1787.

Co krok godła, napisy, pamiętki przenoszące w ubiegłe wieki, cień posepny jakby go lata przeszłe rzuciły, wszystko razem sprawia, że na zimno oglądać, dziwić się, rozbierać niepodobna, ale ze czcią, z uszanowaniem, z niepojętym uczuciem stąpa się po ziemi uświęconej tyłą popiołami, pogląda na ściany, na których tyle bohaterskich oczów spoczywało.

Fortia de Piles, Boisgelin de Kerdu, *Voyage de deux Français en Allemagne, Danemark, Suède, Russie et Pologne...* 1791-1792

Kraków, założony w XIII wieku, liczył dawniej 80 tysięcy mieszkańców, obecnie zaś jest ich 20 tysięcy, przy czym połowa przypada na samo miasto, połowa na przedmieścia. Jest tu tylko jedna znośna oberża, którą prowadzi pewna Francuzka, pani Le Bon. Ulice są nędzne, bruki hańbne.

Przedmiotem eksportu jest wosk, miód, lój, szczecina. Główny artykuł importu stanowi wino węgierskie.

Kraków nie ma żadnej ciekawej manufaktury. Istnieje tylko jedna wytwórnia grubego sukna, mała manufaktura płócien kolorowych i trzecia, wytwarzająca tkaniny jedwabne ze złotem i srebrem; w sumie, bardzo to niewiele.

Johann Joseph Kausch, *Ausführliche Nachrichten über Schlesien...*, 1791-1793

Bruk w mieście jest znośny; na nieczystość i złe odory, przynajmniej za mojego pobytu, nie można było się uskarżać. [...] Po najogólniejszym wymienieniu wszystkich zalet Krakowa nie chcę też przemilczeć jego braków, widocznych w porównaniu z innymi stolicami. Zaliczam do nich drewniane rynny, które podczas deszczu zalewają wodą środek ulic i dostarczają oczom bardzo nieprzyjemnego widoku.

Franciszek Gajewski, *Pamiętniki*, 1809.

Począłem moje oglądanie od Wawelu, owego pierwotnego siedliska królów naszych, zamienionego na koszary przez Austriaków. Ani jednego szczątka dawnego znaczenia i świetności nie widzi tu zwiedzający, nic nie przypomina siedziby Jagiellonów, gołe mury, obszerne sale, przemurwane lub na kuchnie żołnierskie przerobione, gdzieniegdzie orzeł polski, wykuty w kamieniu, a tynkiem zasmarowany. Mijaj, Polaku, zeszkaradzony zamek dawnych królów twoich, spojrzysz w niebo, a poszukaj tam ojczyzny prawdziwej, bo tu na ziemi jej już nie masz!

Stanisław Potocki, *Podróż do Ciemnogrodu*, 1820.

Stanęliśmy na koniec w Krakowie i z rozczuleniem odwiedzili ojczyzną ziemię, wraz narodowe pomniki, te szanowne szczątki niegdyś wielkiego, dziś przecież wolnego miasta.

„Gazeta Krakowska”, 14 lipca 1834.

Już od dawna nie używano tyle kąpieli w Wiśle, co tego roku. Dzień w dzień począwszy od godziny 6 z wieczora, w późną noc, na całej przestrzeni od Zwierzyńca aż do Skalki, wyjąwszy miejsca zastrzeżone, widać mnóstwo kąpiących się wszelkiego stanu i wieku osób. Wielu sobie widoczne odzyskanie stąd zachwianego zdrowia, przenosząc ukochaną, ciepłą w tym roku Wisłę nad wszystkie zagraniczne kąpiele.

Aleksander Jelowicki, *Moje wspomnienia*, 1839

Dawne groby tak są źle urządzone, i tak źle utrzymane, że trzeba je parę dni pierwaj otworzyć, nim do nich dla złego powietrza wejść można. Trumny i trumienki nieporządnie poukładane, niektóre z nich łatwo otwierają się. Z religijnem uczuciem dotykałem ostatków wielkich królów polskich; niektórych ciała mało co uszkodzone, a warkocze kobiet tak są lśniące i całe, jak gdyby osób żyjących.

Stanisław Estreicher, *Znaczenie Krakowa*, o mieście w 1. poł. XIX w.

Kraków jest „matecznikiem” Polski, do którego przybywają na starość wielkie lwy, orły i niedźwiedzie (choć czasem i lamparty), by tu złożyć swe kości.

Honoré de Balzac, 1847.

Trup stolicy.

Józef Ignacy Kraszewski, *Kartki z podróży*, koniec maja 1858.

Na najzimniejszym człowieku Kraków musi uczynić wrażenie potężne, tak się w nim uwidomia przeszłość, z taką potęgą mówią tu do nas prochy, tak żywo się jeszcze przedstawia co krok to, co mieliśmy już za umarłe.

Adolf Dygasiński w liście do Natalii Wyszkwowskiej, lipiec 1871.

Jestem więc ciągle w Krakowie, który sprawia na mnie wrażenie olbrzymiego trupa z diademem wawelskim na czole i Mariackim kościołem na piersi; po tym trupie pelzają gady i robaki.

Józef Ignacy Kraszewski, *Zagadki*, 1873.

Wielkie cmentarzysko, po którym chodzą widma stękające.

Bolesław Prus, *Kartki z podróży*, 1877.

A więc – ja – jestem – rzeczywiście – w Krakowie? Już na wstępie doznaję uczucia nowości zalatującej trochę średnimi wiekami. Uliczka wąska wśród wysokich domów wygląda jak parów. Kamienice szare, szarozółte, szarozielone, szaroróżowe. Nad bramami unoszą się emblematy.

W oknach kraty, nad oknami, a nawet gzymsami dachów, ozdoby architektoniczne. Sienie wielkie i sklepienie wyglądają tajemniczo – ściany wielu kamienic przypominają człowieka, który ocknąwszy się z zamyślenia na ulicy, wysunął nogę, aby iść naprzód; sklepów pełno.

Najsłynniejsze budowle krakowskie – Wawel, leżą w południowej stronie miasta na wzgórzu, u stóp którego płynie brudna jak u nas, lecz nie szersza od naszego teatralnego placu (między teatrem a ratuszem) Wisła. Rzeka ta o kilkadziesiąt kroków za Wawelem dzieli się na dwie odnogi; szerszą – właściwą Wisłę i węższą, która się Starą Wisłą nazywa. Wody te na wschodniej granicy miasta znowu się łączą tworząc pierścień, we wnętrzu którego leży przedmieście Kazimierz, od niepamiętnych czasów zamieszkałe wyłącznie przez Żydów. Tym sposobem południową granicę Krakowa tworzy Wisła, a zachodnią – inna malutka rzeczulka: Rudawa, wpadająca do Wisły. Kąpać się jest zatem gdzie, byle ochoty nie zbrakło – myć jednak nie bardzo można: Kraków bowiem nie posiada wodociągów, a tym samym i wody miękkiej, tylko twardą, studzienną. Czy woda ta jednak ma dobry smak? Nie wiem, bo jako gość uczciwy i stosujący się do zwyczajów miejscowych piłem tylko piwo, wody zaś nawet w celach sprawozdawczych zapomniałem pokosztować, czego się niewymownie wstydzę.

[...] Czystość jest tutaj wielka. Wszystkie ulice mają gładziusieńki bruk kostkowy, także same lub taflowe chodniki – rynsztoki płyciusieńkie [...] powietrze dzięki Plantom prześliczne. Nieczystości uliczne przez wąskie otwory w rynsztokach spływają do podziemnych kanałów.

Helena Modrzejewska, *Wspomnienia i wrażenia*, 1884.

Ta aleja zwana Plantami jest ulubionym miejscem spacerów mieszkańców Krakowa w ciepłych porach roku, ale i w zimie nie pustoszeje zupełnie; studenci z rozmaitych szkół zawsze znajdują pretekst, by pospacerować po świeżym śniegu na swoich ukochanych Plantach. Naprawdę – nikt nie omija tej drogi

Stefan Żeromski, *Dzienniki*, czerwiec/lipiec 1889.

...począłem włóczyć się po mieście, wciągać w siebie tę atmosferę polską, z kamieni, z domów, z wież wiejącą starożytność i na godzinę odrzuciłem wszelkie myśli inne, prócz rozkoszy oddychania tym miastem ducha, tego „centrum polszczyzny”. Czasami jak idiota stawałem na widok białych orłów i pogoni ratusza i przyglądałem im się długo. To wy tak wyglądacie, to wy takie? Tak – ja, patriota czerwony, człowiek mający 24 lat [!], inteligentny, marzyciel – pierwszy raz widziałem herb narodu. O, Moskale, przyjaciele Moskale, bracia Moskale – niech was cholera trzebi co rok!...

Józef Piłsudski, fragment przemówienia na święcie zjednoczenia armii polskiej w Krakowie, 19 października 1919.

Właśnie Kraków wyróżnia się między innymi miastami naszymi tym, że najłatwiej w nim było zawsze przeprowadzić współpracę ludzi i stronnictw. Najmniej tutaj było wykłinań i stawiania poza nawias narodu, przypisywania sobie tylko przywileju miłości do ojczyzny i wyłączności w wytyczonych przez siebie drogach ku zbawieniu. Więcej tutaj było, niż gdzie indziej, wzajemnego szacunku dla zdań różnolitych, zatem zdolności do współpracy. Czy wielka przeszłość Krakowa jako stolicy Polski w czasach jej największej chwały i potęgi, czy wielkie imiona i duchy Polski, mogiła swą właśnie z Krakowem związane, czy wreszcie swobodniejsze, niż gdzie indziej, warunki bytowania podczas niewoli, czy wszystkie te przyczyny, razem wzięte, wytworzyły warunki, w których najłatwiej jest o rzetelną zgodę i rzetelne porozumienie się.

Miriam Akavia, *Moja winnica*, wspomnienie z 1935.

Nowy, rosnący na Sowińcu kopiec Piłsudskiego będzie bratem kopca Kościuszki. Z biegiem czasu będzie tak samo zielony. Rośliny zapuszczą w nim korzenie, zespolą nawiezioną ziemię, ziemia zrodzi nową roślinność, wiatr przywieje nasiona i tak zakorzeni się życie, i tak nieustannie będzie się toczyła gra istnienia – aż do końca świata.

„Wszystko nam daleś, co dać mogłeś Panie” –
Powiedział niegdyś pewien wielki kpiarz;
A jednak dzisiaj to figlarne zdanie
Powtórzyć musi, kto kraj poznał nasz;
Bo choć poszarpał los polską ziemię,
Lecz wnet się do nas uśmiechnął przez lzy:
Wszak każda nacja jedną ma stolicę,
A my szczęśliwcy, mamy ich aż trzy!

Kraków, Warszawa i nasz Lwów prastary,
Ten beniaminek wszystkich polskich serc;
Naszego ducha wszak to trzy filary,
Naszej kultury tyleż dzielnych twierdz.

Tadeusz Boy-Żeleński, *Pieśni o naszych stolicach i jak je
Opatrzność obdzieliła*, 1907.

Ulica cyników

[...]

My w Krakowie mieszkamy wszyscy na tej samej ulicy
i jesteśmy wszyscy nieprawdopodobni cynicy,
do krwi nam cynizm wlaźł
i cynizm męczy nas –
oj!

Konstanty Ildefons Gałczyński, *Ulica cyników*, 1946.

Patrz, spadła gwiazda przez niebios stopy,
Jakiś tam świat diabli wzięli!
Może kiedyś i ziemia pierzchnie nam spod stopy,
W tuman kurzu się rozdzieli;
Miast tysiące jak dymy wioną w noc milczącą,
A ktoś tam, widząc z gwiazdy gwiazdę spadającą
Powie współśpiący:

„Jakiś tam świat diabli wzięli!”
I uśnie marząc o nieśmiertelności!...

Edmund Wasilewski, *Fantazja do E... na Górze Bronisławy*,
1840.

Niech tam sobie inne nacje
Zadzierają nosy w górę –
Kraków też ma swoje racje:
Swoją własną ma kulturę!

Tak więc: chytry jest Germanin,
Francuz – sprośny, Włoch – namiętny
A zaś każdy krakowianin:
G o ł y i i n t e l i g e n t n y

Tadeusz Boy-Żeleński, *Pieśni o ziemi naszej*, 1907.

Gołębiami brukowany Kraków
Gównno ma z tych ptaków.

Jan Izydor Sztudynger, *Krakowskie zarobki*, 1954.

MARYSIA Z BUFETU NA WIELOPOLU
siądźże pan
cóżes taki blady
też pan tak biegasz biegasz wkoło
bo chcesz mieć
dużo dużo
aż się doczekasz wrzodów lub zawału
co na tym świecie można
mieć na własność?
idziesz na Wawel
to Wawel na chwilę
staje się twoim
podobnież domy
do których wchodzę
a gdy z nich wychodzę
już nie są moje
nawet ten śliczny
kościół Mariacki
gdy się w nim modłę
któż mi go odbierze
widzisz pan jakam bogata
co na tym świecie
można mieć na własność
co pan zamawiasz
watróbkę medalion?

JÓZEF BARAN